Grodno Piątek 13 Października 1933 r.

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI DZIENNE

Rok III. GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH Nr. 274

Biblioteka Narodowa
Warszawa
Rakowiecka - 6

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY 10 gr.

32 samoloty polskie lecą do Rumunji

Imponujący start naszej eskadry

W dniu wczorajszym o godz. 9.30 z lotniska na Okęciu wystartowały na zlot płatowców do Lwowa 32 samoloty myśliwskie konstrukcji PZL pod dowództwem szefa departamentu aeronautyki min. spraw wojsk. płk. Rayskiego.

Ze Lwowa eskadra polska wystartuje do Rumunji celem rewizytowania lotnictwa rumuńskiego. Termin startu w zależności od warunków atmosferycznych będzie ustalony we Lwowie.

O godz. 11.25 wylądowała na lotnisku wojskowem w Skniłowie przybyła z Warszawy eskadra 32 samolotów pod wodzą płk. Rayskiego.

Termin odlotu w dalszą drogę narazie nie został ustalony.

Start z Warszawy odbył się w imponującym szyku grupami po siedem maszyn. Na ostatku odleciał szef lotnictwa płk. Rayski, a za nim 10-osobowy Fokker, wiozący mechaników, narzędzia i części zapasowe w razie konieczności naprawy.

Eskadra polskich samolotów ze Lwowa odleci do Jass, a stąd do Bukaresztu, gdzie nasi lotnicy wykonają szereg ewolucyj powietrznych.

Zwycięzcy „baloniarze"

wracają w niedzielę do Warszawy

Na powitanie zwycięzców w tegorocznych Zawodach Gordon - Bennetta udają się do Gdyni w piątek wieczór przedstawiciele wojsk balonowych i Aeroklubu Rzeczypospolitej Polskiej.

Kapitan Hynek i porucznik Burzyński przybędą do Warszawy z Gdyni koleją w niedzielę rano (godz. 7,02). Na dworcu będą powitani przez władze lotnicze i przedstawicieli kół lotniczych.

W poniedziałek nastąpi zameldowanie się u władz, złożenie wizyt i t. p. Szczegółowy program powitania zwycięskich lotników podamy niebawem.

Van der Lubbe milczy...

Dziś wizja lokalna na miejscu pożaru

BERLIN (PAT) — Na samym wstępie wczorajszej rozprawy o podpalenie Reichstagu dochodzi ponownie do niezwykle ostrej scysji między przewodniczącym trybunału i Dymitrowem. Na oświadczenie przewodniczącego, że wizja lokalna Reichstagu odbędzie się dopiero w czwartek wieczorem, Dymitrow chce złożyć oświadczenie, czemu przewodniczący przeszkadza. Gdy Dymitrow mimo to usiłuje przemawiać, przewodniczący krzyczy: „Milczeć!", a następnie trybunał ogłasza uchwałę, wydalającą Dymitrowa na czas nieograniczony. Wówczas Dymitrow, zwracając się do adwokata Teichertа, podaje mu kartkę, mówiąc: „Oto pytanie, które chciałem postawić. Proszę, uczyń pan to za mnie". Teichert z obrażoną miną odpowiada: „Dlaczego pan tego przedtem nie uczynił — też obrońca" i nie spoglądając na kartkę, odrzuca ją lekceważąco na stół.

Po wyprowadzeniu Dymitrowa zeznaje oficer policji Leteit, który krytycznego wieczoru pełnił służbę w Reichstagu. Po powrocie na posterunek, oświadcza Leteit, zastał już tam van der Lubbego, który przyznał się do podłożenia ognia. Na pytanie, dla czego to uczynił, van der Lubbe uśmiechnął się milcząco. Na świadka zrobił on wrażenie obłąkanego.

W czasie zeznań świadków, van der Lubbe siedzi jak zwykle z opuszczoną głową. Jest zupełnie zniedołężniały. Obrońca musi własnoręcznie wycierać mu nos chusteczką. Przewodniczący pyta van der Lubbego, czy słyszał zeznania Leteita i czy ma coś do oświadczenia. Oskarżony odpowiada — „nie".

Przewodniczący. Czy zeznania były prawdziwe?

Oskarżony milczy.

Przewodniczący zwraca się do niego wówczas z pytaniem, czy nie chce mówić ze względu na współwinnych? Oskarżony milczy w dalszym ciągu. Wszyscy czekają z naprężeniem przez kilka minut, ale van der Lubbe trwa w apatycznem milczeniu. Wówczas przewodniczący oświadcza, że dalsze indagowanie uważa za zupełnie bezcelowe.

Na zakończenie wczorajszej rozprawy przewodniczący oświadcza, że ze względu na zachowanie się Dymitrowa w sądzie, nie może się ograniczyć do niedopuszczenia go do rozpraw tylko przez 2 — 3 dni, ale również odrzuca jego udział w wizji lokalnej.

Następne posiedzenie sądu odbędzie się w piątek.

Unja międzyparlamentarna przeciwko Niemcom

MADRYT, (PAT). W dniach od 4 do 11 października toczyły się w Madrycie przy udziale 220 delegatów, reprezentujących 29 narodowości, obrady kongresu unji międzyparlamentarnej. Obrady kongresu poświęcone były ogólnemu połączeniu międzynarodowemu, sprawom gospodarczym, zagadnieniom bezpieczeństwa i rozbrojenia oraz ewolucji systemu parlamentarnego. Delegaci Szwajcarji, Belgji, Danji, Holandji, Szwecji i Anglji, występowali ostro przeciwko polityce trzeciej rzeszy. Omawianie zagadnień bezpieczeństwa i rozbrojenia dało okazję do wystąpień wielu delegatów przeciwko twierdzeniom delegatów niemieckich.

Traktor zmiażdżył kilkanaście osób

CASABLANCE (PAT). Według doniesień z Melilli (Ameryka Płn.), w czasie urządzonej w dniu święta armji parady wojskowej, w której brała udział i zmotoryzowana artylerja, jeden z traktorów, ciągnących armatę skręcił nagle i wjechał w tłum widzów, miażdżąc i raniąc ciężko kilkanaście osób. Z powodu katastrofy dalsze uroczystości zostały odwołane.

Bezrobotni marynarze chcą utworzyć własną linję okrętową

W dniu wczorajszym przyjechała do Warszawy z Gdyni delegacja bezrobotnych kapitanów i marynarzy polskiej floty handlowej celem interwenjowania w ministerstwach o utworzenie spółdzielczej linji okrętowej, którąby uruchomiła wszystkie stojące w porcie gdyńskim nieczynne okręty. Delegacja złożyła ministrom Przemysłu i Handlu oraz Opieki Społecznej, memorjały z prośbą o poparcie spółdzielni odpowiedniemi kredytami.

Skok z wysokości 7.200 mtr.

MOSKWA (PAT) — Lotnik sowiecki Jewsiejew, pobił wczoraj na aerodromie moskiewskim światowy rekord skoku ze spadochronem. Jewsiejew wzniósł się na wysokość 7.200 mtr. na samolocie specjalnej konstrukcji, przeznaczonym do lotu na znaczną wysokość.

Lotnik nie rozwinął spadochronu przez 7.050 mtr., rozwijając go dopiero na 150 mtr. nad ziemią! Skok miał na celu naukowe zbadanie ciśnienia atmosfery na znacznych wysokościach, w związku z lotami do stratosfery dla zbadania warunków, w jakich lotnik w stratosferze będzie musiał się ratować na wypadek katastrofy.

Zagadka krwawej zbrodni w Krakowie — wyjaśniona

Mordercą jest bezrobotny fotograf

KRAKÓW (PAT) — Zagadka krwawej zbrodni przy ul. Pańskiej, której ofiarą padł listonosz Przebinda oraz Susskindowie, znajduje się na drodze do zupełnego wyjaśnienia.

Dochodzenia policyjne ustaliły, że sprawcą tego morderstwa jest 25-letni Jan Malisz, fotograf z Krakowa, od szeregu lat bezrobotny. Tajemniczą nauczycielką, przy której współudziale Malisz dokonał zbrodniczego czynu, jest jego towarzyszka Marja z Węgrzynów Koczkowa - Maliszowa, licząca lat 26. Zdołano stwierdzić, że charakter pisma na przekazie, nadanym z Podgórza i mającym ściągnąć w pułapkę listonosza, zgadza się z charakterem pisma Malisza.

KATOWICE. (P.A.T.). W toku dochodzeń w sprawie morderstwa Przebindy i Zyskidów stwierdzono, że Malisz przebywa od kilku dni w Katowicach.

Policja roztoczyła uwagę nad domem, w którym mieszkał morderca. Dowiedziawszy się, że udał się on w nocy do kabaretu „Troccadero" wkroczyła tam nad ranem i aresztowała go. Malisz stał wówczas przy bufecie. W kieszeni znaleziono przy nim rewolwer i 8 nabojów.

Po aresztowaniu Malisz usiłował popełnić samobójstwo przez wypicie weronalu. Przewieziono go niezwłocznie do szpitala, gdzie wypompowano mu z żołądka truciznę. Stan zdrowia aresztowanego jest zupełnie dobry.

KRAKÓW. (P.A.T.). Wczoraj w jednym z pensjonatów w Rabce aresztowano wspólniczkę mordercy Malisza Kocwową - Maliszową.

KRAKÓW. (tel. wł.) Wczoraj pod silną eskortą policyjną przywieziono do Krakowa Malisza i jego żonę, która przebywała w Rabce w pensjonacie „Storczyk" i była zameldowana pod fałszywem nazwiskiem.

Oboje staną przed sądem dorażnym w Krakowie, który odbędzie się w przyszłym tygodniu pod przewodnictwem wiceprezesa Krupińskiego.

Za zniewagę P. Prezydenta

TORUŃ (PAT) — Wyrokiem Sądu Okręgowego w Starogardzie skazany został na 8 miesięcy więzienia redaktor „Pielgrzyma" Wacław Ciesielski z Tczewa, za zniewagę Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Zniewagi dopuścił się w druku na łamach „Dziennika Starogardzkiego".

Sąd w Samborze

SAMBOR (PAT) — W dalszym ciągu rozprawy o napad na pocztę w Truskawcu zeznawali wczoraj świadkowie urzędnicy i funkcjonarjusze pocztowi w Truskawcu, opisując moment napadu. Dziś d. c. rozprawy.

Zaburzenia chłopskie przed sądem

Podczas wczorajszego dnia rozpraw o zajścia w Nockowej, w Wulce, w Łukawcu, w Kozodrach i w Łapanowie zeznawali dalej oskarżeni i świadkowie, opisując szczegółowo przebieg wypadków.

Dziś d. c. procesów i przesłuchiwanie świadków.

Oberwanie się chmury w Marokko

CASABLANCE (PAT) — W miejscowości Targha wpobliżu Marrakesz nastąpiło oberwanie się chmury. Gwałtowna ulewa zniszczyła ogrody, winnice i pola na przestrzeni 3000 hektarów. Rzeka Amaron, zwykle sucha w tym czasie, wezbrała gwałtownie, pociągając liczne ofiary w ludziach i w żywym inwentarzu. Straty są bardzo znaczne.

Niezwykła afera szpiegowska w Finlandji

Szpiegiem był oficer sztabu generalnego

HELSINGFORS (PAT). Sensacyjne wrażenie wywołała tajemnicza ucieczka oficera w służbie sztabu generalnego por. Pentikäinen.

Z życia Pentikäinena wychodzi najaw coraz więcej szczegółów, które świadczą, iż był on agentem obcego wywiadu. Pracował jednak tak umiejętnie, że nie pozostawił prawie żadnych śladów swej działalności szpiegowskiej, a nawet niema dowodu, że faktycznie zabrał z sobą jakiekolwiek dokumenty wojskowe. Jedyną wskazówką w tej mierze jest okoliczność, iż Pentikäinen, udając się [illegible] samochodem w kierunku granicy, był uzbrojony od stóp do głów i zaopatrzony w wielki zapas amunicji, czyli był przygotowany na najgorsze ewentualności.

Śledztwo żandarmerji wojskowej i policji kryminalnej trwa w dalszym ciągu.

STANISŁAWA MAZAREKÓWNA w roli „FRÄULEIN DOKTOR"

Co dotychczas wykonał Fundusz Pracy

i co projektuje na rok przyszły

Wczoraj odbyła się w Banku Gospodarstwa Krajowego zwołana przez Prezydjum Rady Ministrów konferencja prasowa, mająca na celu zapoznanie opinji publicznej z wynikami dotychczasowej działalności Funduszu Pracy oraz z jego zamierzeniami na przyszłość.

Należy odrazu zaznaczyć, że wyniki przeszły oczekiwania. Co prawda nie dało się osiągnąć preliminowanych sum, gdyż zamiast 50 miljonów na Fundusz wpłynęło 34.918.386 złotych, ta jednak suma pozwoliła na wydatne ulże nie masom bezrobotnych przez zatrudnienie ich, czy też dzięki pomocy doraźnej.

Około 60.000 ludzi znalazło zatrudnienie przy szeregu robót, jak budowie dróg, których wykonano około 750 km., roboty wodno - kanalizacyjne, portowe, budowa tam, roboty kolejowe (linje kolejowe Warszawa — Radom, Kraków — Miechów, Płock — Sierpc — razem około 46 kilometrów), obwałowanie rzek, (na przestrzeni 72 km.), regulacja rzek i potoków (na przestrzeni 400 klm.), przeprowadzenie sieci elektrycznych (150 km.), gazociągów (85 km.), budowa domów, wodociągi i kanalizacja (11 km.), urządzenia sportowe (24.000 m. kw.).

Budownictwo mieszkaniowe da wyniki tegorocznej pracy 37 tysięcy m. kub., poza tem 53 szkoły o 456 izbach dla 37.000 dzieci, 3 szpitale na 210 łóżek, wielki dom dla wychowania fizycznego, klinika ginekologiczna w Krakowie i szereg innych budynków o charakterze publicznym.

Trudniejszą sprawą okazała się sprawa zatrudnienia bezrobotnych pracowników umysłowych, którym znalazło pracę 666 dzięki pomocy udzielonej przez Fundusz Pracy instytucjom kulturalnym i społecznym, jak Muzeum Przemysłu i Techniki, Stow. Techników Polskich, Instytut Bałtycki, Zw. Tow. Ogrodników Działkowych i t. p.

Fundusz Pracy kierował swe kapitały tam, gdzie kryzys i bezrobocie najwięcej dały się we znaki, a więc w pierwszym rzędzie dla woj. Śląskiego, Łódzkiego, kieleckiego, krakowskiego i warszawskiego. Ogółem wydatki na zatrudnienie bezrobotnych wyniosły w ciągu 6 miesięcy niespełna 20 milj. złotych.

Specjalnym działem była pomoc doraźna dla bezrobotnych z Funduszu Pracy. Wydatkowano na nią około 15 miljonów zł., dążąc do przeprowadzenia zasady, by pomoc doraźna została odpracowana. Istotnie, na niektórych terenach dało się to przeprowadzić w całej pełni.

Pomoc ta była **udzielona w naturze. Przekazano w okresie 6 miesięcy 21.000 tonn mąki w postaci już to mąki, już to chleba, 81 tysięcy tonn ziemniaków, które uzyskano czy to z darów, czy z zaległości podatkowych czy z zakupów. Fundusz Pracy napotyka obecnie na pewne trudności, przy zakupie ziemniaków, oboć płaci trzy złote za korzec, zapewniając ulgowy transport. Jeszcze większe trudności wysuwają cukrownicy. Sprzedają coprawda kg. po 20 gr., ale zastrzegają się przeciwko użyciu cukru w czystej postaci, a tylko w postaci marmelad i mieszanek kawowo - zbożowych. Naturalnie o ofiarności ze strony cukrowników — niema mowy!**

Na rok przyszły Fundusz Pracy dzięki zawczasu przygotowanym planom podejmie akcję zakrojoną na szerszą skalę. Pozwolą na to obmyślone plany robót, które dotychczas prowadzone były raczej doryweczo. Fundusz, opierając się na obecnych wpływach, preliminuje na wydatki 100.000.000 zł., z czego na akcję zatrudnienia — 60 miljonów, na akcję pomocy około 30 miljonów.

Szczególną uwagę w swych planach Fundusz ma zwrócić na sprawę bezrobocia wśród młodzieży. W celu zatrudnienia młodzieży Fundusz wprowadzi celowo opracowany system pracy zespołowej.

Roboty, jakie Fundusz zamierza przedsięwziąć, będą to przedewszystkiem: budowa dróg, koleje, melioracje, budownictwo mieszkaniowe, elektryfikacja, gazyfikacja, urządzenia miejskie (regulacja miast, wodociągów, kanalizacja), osadnictwo rolne i podmiejskie, podniesienie metod pracy w rzemiośle (elektryfikacja warsztatów).

Akcja Funduszu Pracy wychodzi z założenia, że liczyć na obalenie kryzysu wspólnemi siłami całego świata — niema co. Dotychczasowe próby porozumienia się państw w postaci bezowocnych konferencyj gospodarczych potwierdzają aż nadto słuszność tej zasady. Musimy sobie radzić sami.

Omawialiśmy tę sprawę niejednokrotnie i jeszcze do niej powrócimy.

Żona zabiła męża

bo nie chciał z nią rozmawiać

Na ławie oskarżonych zasiadła wczoraj przystojna kobieta, odpowiadająca z więzienia za zabójstwo męża. To 42-letnia Walerja Cioskowa, żona starszego przodownika policji warszawskiej. Przyznała się do zbrodni.

— Mąż nie dawał pieniędzy na moje utrzymanie, zdradzał mnie poza domem, stale widywano go z różnemi kobietami.

To główna przyczyna szalonego kroku mężobójczyni, która ubrana dosyć elegancko, skarży się, że musiała męża zabić, bo za mało przynosił jej pieniędzy.

Druga bolączka, to — świekra, matka męża, której obecności w domu Cioskowa znieść nie mogła. A raczej znosiła do czasu, pokąd staruszka miała pieniądze i mogła je synowej pożyczać na różne kobiece wydatki. Trwało to dość długo, póki stara nie wyczerpała gotówki otrzymanej ze sprzedaży domu. A kiedy już nie mogła wspierać kochającą się w pięknych strojach synową, ta straciła do niej serce i pod pretekstem, że stara zawadza w mieszkaniu, zażądała od męża, aby matkę swą ulokował w zakładzie dobroczynnym dla starców. Ciosek, który nawet podczas największych kłótni z żoną, nigdy nie prowokował ją odgryzaniem się, ustąpił i temu kaprysowi niedobrej z gruntu żony. Matkę miano więc odstawić do lamusa, jako już niepotrzebną. Trzeba jednak było za matkę zapłacić. I o to też poszła kłótnia. Cioskowa widzi, że mąż odmawia jej daniej więcej pieniędzy niż 100 zł., a matce da je jednak pieniędze, zapałała gniewem.

— Dla matki jesteś hojny, a mnie zbywasz niczem? — zawołała wściekła.

Przodownik nie odpowiedział jej na to nawet jednem słowem. I to tak bardzo uniosło kobietę, przyzwyczajoną do wiecznego gadulstwa. Obraziła się na męża, że do niej nie mówi, pobiegła do kuchni zabrała rewolwer mężowski, leżący w szufladzie i strzeliła do leżącego na kanapie. Pierwsze kule chybiły. Przodownik nie zdążył jednak zerwać się, gdy huknął drugi strzał. Kula przebiła kołdrę i ugodziła śmiertelnie Cioska. Wówczas zabójczyni wybiegła szybko z mieszkania i, na oczach przerażonych sąsiadek, które nie słyszały wcale sprzeczki poprzedzającej strzały,—wsiadła do taksówki, każąc się wieźć do urzędu śledczego. Tam wyrzuciła ze siebie jednym tchem słowa:

— Zabiłam męża...

Na wczoraiszą rozprawę Cioskowa przywieziono z więzienia. Paraduje nadal w swem ubraniu, nie chcąc zamienić je na aresztanckie stroje. Na wniosek obrońcy, adw. Miecz. Lewego, sąd powołał 2 lekarzy psychjatrów, którzy przysłuchiwali się wyjaśnieniom oskarżonej.

Sąd skazał Cioskową na 6 lat więzienia.

Zatarg między kamienicznikiem a lokatorem

zrodził straszną zbrodnię

Niezwykle zaognione stosunki kamienicznika z lokatorem, zrodziły tę straszną zbrodnię, której ofiarą padł lokator domu przy ul. Godebskiego, na Czerniakowie, Kazimierski.

Sprawa zahacza o niemoralność niektórych właścicieli domów, uważających lokatora za przedmiot, jaki można w każdej chwili usunąć. Tak samo rozumował właśnie Bolesław Nowakowski, nakazując rodzinie Kazimierskich wyprowadzić się z mieszkania, bo... chce lokal odnająć komu innemu. Ponieważ lokatorzy odmówili, wytoczył im sprawę o eksmisję i nie czekając rezultatu sądowego, przyszedł pewnego ranka z rewolwerem w ręku, żądać, aby natychmiast się wyprowadzili. Wynikła gruba awantura, bo kuzyn kamienicznika brał się już za wyrzucanie rzeczy. Kazimierski bronił się ławką, wypędzając zapalczywego kamienicznika na podwórze. Stamtąd posypały się cegły w okna Kazimierskich. Wreszcie, Nowakowski wyłączył lokatorom światło i zepsuł rurę gazową, narażając ich na niebezpieczeństwo zatrucia gazem. Pod tym strachem Kazimierscy wynieśli się z mieszkania, ale równocześnie dali o wszystkiem znać policji. W magiczny sposób światło znów się znalazło, lecz wkrótce zostało po raz drugi wyłączone. Gdy mieszkanie zalegly egipskie ciemności, Nowakowski przypuścił szturm, zaczynając wywalać drzwi. Kazimierscy bronili się czem mogli, on — laską, a żona garnkiem z wrzącą wodą. Po stronie kamienicznika stawał jakiś żołnierz, z obnażonym bagnetem. W pewnej chwili Nowakowski strzelił do lokatora, trafiając go w płuca. Strzał był śmiertelny, przyczem zgon nastąpił w nadzwyczaj tragicznych okolicznościach, bo ranny zachłysnął się i zadusił własną krwią z rany w przestrzelonych płucach. Sąd skazał zbrodniczego gospodarza domu na 8 lat więzienia. Wczoraj sprawa odbywała się ponownie w sądzie apelacyjnym, dokąd odwołał się skazany. Na rozprawę powołano nowych świadków, którzy całe zajście opisali w odmiennych barwach. Podczas ich zeznań, na sali dało się zauważyć, że rodziny obu stron podzieliły się na dwa wrogie obozy, zajmując miejsca zdala od siebie. Po obronie adw. Zanda, sąd zmniejszył Nowakowskiemu karę do 2 lat więzienia.

Stronnicy rodziny Kazimierskich, zaskoczeni takim wyrokiem, głośno wykrzykiwali, że oskarżony posługiwał się fałszywymi świadkami, którzy wcale nie byli obecni przy krwawem zajściu.

Czytajcie
„Wesołe Wiadomości"
Cena 10 groszy

Wesoły Kącik

HAZARD

Nie znoszę hazardu. Nie gram w karty, nie chodzę na wyścigi, a pomimo to padłem ofiarą hazardu.

Wpobliżu mego domu są dwa zakłady fryzjerskie: „Zygmunt" i „Feliks".

Od dłuższego czasu goliłem się wyłącznie u „Zygmunta". Ostatnio gdy, jak zwykle, przyszedłem się ogolić, zastałem Zygmunta z ponuro opuszczoną głową. Obok niego stał Feliks.

— Może szanowny pan pozwoli do mojego zakładu? — zaproponował mi Feliks.

— Panie Zygmuncie! — oburzyłem się. Co ten pan tu chce?... Przecież ja się golę zawsze u pana.

Zygmunt zamiast odpowiedzi jeszcze bardziej opuścił głowę. Wyręczył go konkurent Feliks.

— Uważa pan szanowny, grałem wczoraj z Zygmuntem w oczko, a ponieważ przegrał całą gotówkę, więc zaczęliśmy grać o naszych stałych klientów... I ja wygrałem pana.

— Czy to prawda? — spytałem Zygmunta.

— Tak... — szepnął zawstydzony.

Zrobiło mi się go żal, ale trudno. Przegrał mnie, długi honorowe trzeba płacić. Wziąłem kapelusz i poszedłem się ogolić do Feliksa.

Gdy po dwóch dniach broda mi znów odrosła, udałem się wprost do Feliksa, omijając zakład Zygmunta.

Ale Zygmunt spostrzegł mnie i wyskoczył ze sklepu.

— Proszę pana, proszę pana! — zawołał. — Pan się dziś goli u mnie! Odegrałem pana!

Od tego czasu nigdy nie wiedziałem, gdzie się będę golił. Zygmunt mnie przegrywał do Feliksa, a potem mnie odgrywał.

Pewnego razu, gdy wstąpiłem jak zwykle, do Zygmunta, żeby się dowiedzieć o rezultacie gry, mistrz brzytwy oznajmił mi:

— Dziś w nocy znów pana przegrałem. Ale niech pan narazie do Feliksa nie chodzi.

— Dlaczego?

— Mam wrażenie, że on oszukuje mnie w grze. Muszę to wyjaśnić.

— A teraz pan mnie ogoli?

— O, nie! Toby było z mojej strony nieuczciwe. Błagam pana, niech się pan wstrzyma, aż do wyjaśnienia, czy on jest szulerem, czy nie.

Przez tydzień chodziłem nieogolony. Po tygodniu Zygmunt stwierdził, że mu się tylko zdawało. Namydlił mi twarz, ogolił jeden policzek i odłożył brzytew.

— Zaraz przyjdzie Feliks — oświadczył — i ogoli panu drugą połowę twarzy.

— A to co znowu? — zdziwiłem się.

— Uważa pan, obniżyliśmy stawkę, postanowiliśmy grać taniej i ja wygrałem wczoraj od Feliksa tylko połowę pana.

Napoleon Sądek

Fantastyczne opowieści Kona

Wczoraj odbywał się dalszy ciąg sprawy bandy przemytniczej Sala.

Odczytane zostało niezwykle fantastyczne zeznanie aferzysty Adolfa Kona, który podczas swego pobytu w więzieniu gdańskiem, chcąc, żeby go odesłano do Polski, złożył samooskarżenie się o zamordowanie fortancerki Marczewskiej. (Osoba ta zmarła naturalną śmiercią, na suchoty).

Kon opisuje szczegółowo swój wyjazd z Marczewską do Góry Kalwarji i powrót autobusem, który się zepsuł.

— Wypiliśmy tego dnia dużo wódki, byliśmy w lesie. **Tam Marczewska rozłożyła pled, zaprasząła, żebym usiadł, a gdy już byliśmy blisko siebie, dziwiła się, że jej nie całuję. Zacząłem więc całować, a ona żądała żebym ją pieścił, gryzł.** — Chce sadyzmu — ryczała. Wtedy zrobiłem jej trochę sadyzmu, gryzłem, kąsałem, a gdy ukazała się krew, straciłem przytomność umysłu, chwyciłem rewolwer i wystrzeliłem w jej nagą pierś. Strzał był zabójczy. Wtedy poszukałem łopatę, zakopałem trupa i łopatę też.

Tak to ładnie umie Kon „bujać".

O Bachrachu zeznawano, że zaofiarował się dla tępienie przemytu sacharyny z Niemiec, ale dawał stare wiadomości, za które mu nic nie zapłacono.

Prokurator postawił sensacyjny wniosek o zabezpieczenie grzywny pieniężnej, grożące Salowi, na jego majątku.

Dziś przesłuchani będą komisarz Choromański z Katowic i b. nacz. urzędu śledczego, adw. Sonenberg, którzy będą mówić o Bachrachu i jego wyjazdach do Niemiec.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05 Gimnastyka. 7.20 Muzyka z płyt gramofonowych. 7.35 Dziennik poranny. 7.40 Dalszy ciąg muzyki z płyt gramofonowych. 7.52 Chwilka Gospodarstwa Domowego. 11.30 Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 11.40 Wiadomości o eksporcie polskim. 11.50 Wiadomości bieżące. 12.05 Muzyka salanowa. 12.30 Dziennik południowy. 12.38 Dalszy **ciąg koncertu. 15.45 Kronika harcerska. 15.50 Chwilka morska i kolonjalna. 15.55 „Od gawota do rumby" — tańce z płyt. 16.40 „Przegląd wydawnictw".** 16.55 **Koncert solistów.** 18.00 Odczyt p. t. „Co Batory uczynił dla Litwy". 18.20 Muzyka lekka. 19.05 Rozmaitości. 19.20 Weekend (dokąd jechać w święto). 19.25 Feljeton aktualny. 19.45 Dziennik wieczorny. 20.00 Pogadanka muzyczna. 20.15 Koncert symf. z Filharmonji Warszawskiej. 22.40 Wiadomości sportowe. 22.50 Muzyka taneczna. 23.05 Muzyka tanecz**na.**

SERGJUSZ PROKOFJEW PRZEZ RADJO

Dziś o godz. 20.15 rozgłośnie Polskiego Radja transmitować będą z Filharmonji Warszawskiej drugi zkolei w tym sezonie koncert symfoniczny, w którym weźmie udział znakomity rosyjski kompozytor, a jednocześnie pianista i kapelmistrz, Sergjusz Prokofjew; odegra on swój ostatni, trzeci koncert fortepianowy, oraz dyrygować będzie Symfonją Klasyczną, której wykonanie pod dyrekcją kompozytora zawsze budzi entuzjazm słuchaczów. W pierwszej części koncertu Ork. Filharmonji Warszawskiej pod dyrekcją G. Fitelberga wykona Symfonję C-dur Haydna.

PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTJE LUDZKIE

W tej samej chwili usłyszałam dzwonek do drzwi.

— Kogo, do djabła, jeszcze niesie o tej porze?! — zawołał pan Józio.

Drugi dzwonek. Jeszcze mocniejszy.

Serce we mnie biło jak młotem.

— To oni! To Jerzy z policją!

Jadomkowska podreptała do przedpokoju.

— Kto tam? — zapytała złym, piskliwym głosem.

— Otworzyć! Policja!

— O, rany! Policja!.. — zawołał przeciągle pan Józio. — A oni tu czego?

Jadomkowska widocznie zastygła przy drzwiach, bo nie otwierała. Usłyszałam walenie pięścią w drzwi.

— Otwierać prędzej!

Zgrzytnął klucz. Zastukały buty.

— Czego panowie chcą — piszczała zdenerwowana Jadomkowska. — U mnie już wszyscy śpią... Nikogo niema. Przecież jest spokojnie!... Czego panowie chcą? Ja jestem w porządku!...

— Zobaczymy!... Ile jest dziewcząt u pani?

— Dwie... Przecież panowie wiedzą, że dwie! Ja pilnuję przepisów!...

— Zaraz sprawdzimy!

— Jest jeszcze służąca... Przyszedł do niej narzeczony!

Pan Józio nachylił się do mnie.

— Słyszysz, ja jestem twój narzeczony! Nie mów inaczej, bo zeby powybijam!...

— Niech się pan nie popycha! — piszczała w przedpokoju Jadomkowska.

Do pokoju wszedł policjant.

— A to kto? — wskazał na mnie.

— To właśnie jest służąca.

— Ja nie jestem służącą! Oni chcą!...

Nie dokończyłam, bo mnie w tej chwili ten łajdak tak uderzył pięścią, że upadłam na ziemię.

— Łapy przy sobie, panie łajdy! — krzyknął policjant.

— To jest moja narzeczona! — zaprzeczył pan Józio.

— Nie jestem narzeczoną jego! — krzyknęłam, czołgając się po ziemi, bo machnął nogą i o mało nie kopnął mnie w głowę.

— Łapy przy sobie! — krzyknął jeszcze raz policjant! — Mam bransoletki nałożyć?

— Komu? Mnie?

— A coś ty za jeden?...

Właśnie wszedł drugi policjant, starszy, z naszywkami.

— Aha! Mamy pana Józia! Dzieńdobry! My się znamy! Co ty tu robisz?

— Zabawić się przyszedłem.

— Gadaj zaraz! To ty sprowadziłeś tę dziewczynę do Jadomkowskiej?

— A bo ja jestem od sprowadzania dziewczyn?! Odczep się pan ode mnie! Jestem taki sam gość, jak tamci, w tamtych pokojach!

— Niech się pani podniesie! — zwrócił się do mnie policjant. — Skąd się tu pani wzięła?

— Zgodziłam się na służbę... Wcale nie wiedziałam, że tu taki dom! Ten zbój zbił mnie i kazali mi przyjmować gości!...

— To tak, ptaszku?

— Łże, suka!

— No, no! Tylko spokojnie! Tylko bez wyzwisk!

— Zbił mnie tak, że jeszcze mam siniaki i rany na całem ciele!

— Nie łżyj, ty... — zaklął i zamachnął ręką, bo stałam niedaleko, ale w tej samej chwili policjant tak go uchwycił za rękę, że aż się skurczył i syknął.

— To złodziejka, panie władzo! — zapiszczała Jadomkowska. — Był teraz u niej kochanek! To on na pewno poleciał do policji, żeby mnie oskarżyć! Nakradli rozmaitych rzeczy! I chcą skorzystać z zamieszania, żeby się nic nie wydało! To dziewczyna uliczna! Ja ją z litości na jedną noc przyjęłam, bo nie miała gdzie nocować!... A ona się tak odwdzięcza, cholera! Okradła mnie! Okradła! — wyła i krzyczała.

— Stul pani gębę! Nie krzyczeć! Jazda, zbierać się do komisarjatu! Tam się rozpatrzą!

Na wrzask Jadomkowskiej wybiegły obie dziewczyny Ziutka i Dzidka. Obie nieubrane, potargane, w szlafrokach, które dopiero w pokoju zapinały.

— Co się tu stało? — dopytywały się jedna przez drugą.

— Widzisz, Ziutka! Widzisz, Dzidka!... Ta cholera chciała nas okraść i napuściła na nas swego kochanka! Gościa, drań, strugał, a do policji poleciał! Oskarżył nas! Przecież ty ją znasz! Wiesz, że ja na jedną noc ją wzięłam z litości, bo nie miała się gdzie przespać!

Dziewczyny nic nie mówiły. Bały się zasypać swej „ciotki".

— Skończ-że pani wyć! — huknął na Jadomkowską policjant. — Ubierajcie się i wy i jazda do komisarjatu! Komisarz z wami pogada!

Nagle pan Józio wyrwał się policjantowi i skoczył do drzwi. Przy drzwiach pchnął drugiego, posterunkowego, tak, że tamten poleciał na kredens jak piłka. Ale zanim pan Józio dopadł drzwi, ten starszy z naszywkami skoczył za nim i spadł mu na kark tak, że obaj przewrócili się na ziemię.

Podnieśli się zaraz i pan Józio dostał raz w łeb, aż się chybotnął.

— Nie uciekniesz mi, bratku! Ja mam z tobą jeszcze inne porachunki! Ja cię znam!... Pogadamy jeszcze o poranieniu nożem Mańki Świckiej! Pogadamy o pobicu Anki Zielonej!... A ta widzę będzie trzecia!... Stój spokojnie, bo cię karetka pogotowia do komisarjatu zawiezie! Tyś już raz próbował mojej ręki, łobuzie! Żebym ci drugi raz nie dał spróbować!

Trzymał mu rękę za plecami i pan Józio stał jak baranek, łeb tylko zwiesił.

— No, ubierać się i jazda! Szkoda czasu!

— Dlaczego ja mam iść z tą złodziejką? — wołała Jadomkowska. — Ona się zmówiła z kochankiem!... O, czekaj ja ci się odwdzięczę, ja cię wezmę drugi raz na noc! Choćbyś zdychała pod mojemi drzwiami!... Jeszcze się z tobą rozprawię!

— Milczeć! — tupnął nogą starszy. — Dziewczyny ubierać się!

— Ale my tam mamy gości!

— Goście niech idą od domu! Kuźmiński!

— Rozkaz, panie dzielnicowy!

— Zajrzyjcie do tych gości! Wylegitymować i ewentualnie kazać się wynosić do domu!

— Rozkaz!

— Weźcie ze sobą dziewczynki! Niech się prędko ubiorą! Ja tu zaczekam.

W tej chwili zobaczyłam, że Jadomkowska daje jakieś znaki panu Józiowi.

I on też ręką zaczął robić jakieś ruchy.

Dalszy ciąg nastąpi.

SHAŃBIONA

Opowieść o wstrząsających przeżyciach czarującej kresowianki

Albo tak zrobić: czekać na nią, a gdy wyjdzie — śledzić ją, stwierdzić, gdzie mieszka, potem iść tam. Ale... najlepiej jeżeli tem wszystkiem nie będzie sam się zajmował. Od czegóż jest Ignaś? Ma, zresztą, już odpowiednie polecenie.

Przyłapanie żony na czułej rozmówce z doktorem bynajmniej go nie speszyło. Przedewszystkiem zbyt dobrze znał Helenkę. Wiedział, że do niczego zdrożnego między nią a doktorem nie dojdzie, a przynajmniej Helenka będzie miała czas więcej zajęty i tem samem on — więcej swobody...

— — — — — — — — —

W tej samej chwili, gdy tak rozmyślał, Lusia już wychodziła z Bristolu. Już tamta kasjerka wróciła. Będzie więc, jak i Genia — bez posady...

Lusia nie spodziewała się, że to nastąpi tak szybko. To też szła przez ulice, jak senna. Nie wiedziała i nie widziała nic, co się dzieje dookoła... Nie zauważyła więc również, że pewien wytwornie ubrany pan szedł za nią krok w krok, czekając przedtem na jej wyjście z Bristolu.

Wtem, ktoś ją chwycił za rękę...

Była to Genia, która jej wyszła na spotkanie.

— Czemuś taka smutna? — zapytała.

— Niestety, mam powód...

— Z posadą koniec?

— Tak.

— A miał ci dyrektor dać narazie jakąś inną posadę...

— Owszem, zaproponował tam coś w dziale bielizny pokojowej i stołowej...

— Co daje?

— Jeszcze mniej, niż przy kasie.

— Odmówiłaś?

— Poprosiłam o czas do namysłu.

— Ja ci radzę: łap...

— Myślisz?

— To zawsze coś. W obecnych czasach trzeba łapać, co się da. Nie można wybierać. Jeżeli przez ten czas się trafi co lepszego, możesz mu zawsze wymówić.

— To prawda. Zresztą, gdybym miała jaki fach, ale tak... doprawdy nie powinnam grymasić.

E, z fachem to też jedno wielkie zawracanie głowy! Ja mam fach, no i co z tego, kiedy roboty niema? A jak nawet była, to też człowiek na te marne parę groszy harowałam od rana do nocy. I co miałam z tego. Guzik.

— Ale jednak szukasz nadal posady?

— Bo muszę...

— I cóż? Dziś też się nic nie znalazło?

— Narazie nie. Cóż ty myślisz, że to tak łatwo? Nalatałam się dziś, jak nigdy.

— Powiedziałaś, że „narazie nie". Więc są jednak jakie widoki na później?

— Coś się tam niby klei. Tylko, że przecież już byłam starszą panną, a teraz będę musiała zaczynać od początku. Zarobek będzie o połowę mniejszy. Aż cholera człowieka bierze...

A jednak nie wyglądała na to. Choć klęła, oczy jej się śmiały wesoło. Taka już była. Nic dziwnego, że znosiła łatwo biedę i upokorzenia. Niczego innego nie zaznawała od urodzenia. Łatwo jej było się nie przejmować...

Ale Lusi? Panience ze dworu? Tak czczonej i kochanej? Której obce były zawsze troski o chleb powszedni? Trudno się jej więc dziwić, że upadała na duchu.

Genia to rozumiała i czyniła wszystko możliwe, aby jej dodać odwagi.

A tymczasem ów pan szedł wytrwale za niemi i... wszystko słyszał...

Słyszał również, jak Lusia dzieliła się z Genią swemi troskami, co tu zrobić, bo Kolczakowie żądają pieniędzy. A komorne? A krawcowa? A pralnia chemiczna?

— Jakoś sobie damy radę — pocieszała ją Genia.

Stanęły na chwilę przed wystawą. Teraz dopiero ów idący za niemi pan przyjrzał się im dobrze i o mało nie zawołał:

— Geńka? Czyżby to była ona?

I szedł za niemi dalej, póki nie weszły do bramy domu, gdzie mieszkały. Wtedy wyjął notes i zapisał sobie starannie numer domu. Czekał wszakże jeszcze...

Genia i Lusia weszły tymczasem do dozorcy. Prosiły, by odbierał dla nich listy, bo przez cały dzień nie bywały w domu, listonosz nie mógł więc się dostać.

— Są listy dla mnie? — zapytała Geńka.

— O, nawet kilka...

— To pewno oferty, bo dałam ogłoszenie. Poza tem prosiłam wszystkich znajomych, aby dali znać, jeżeli co dla mnie znajdą... Oby Bóg dał, żeby wreszcie coś się znalazło...

Pierwszy list był od Szewczykowskiego, który ma pracownię okryć damskich.

Napisał:

„Kochana Panno Geniu,

zgodnie z prośbą Pani, dowiadywałem się w kilku pracowniach, czy nie znajdzie się dla Pani posada, skoro nie mogłem, niestety, nic znaleźć dla Pani u siebie. Owszem, wszyscy prawie znają Panią z poprzedniej pracowni i mają o Pani jak najlepsze zdanie, jako o dobrej i sumiennej pracownicy. Ale ma Pani bardzo niedobrą opinję... z drugiej strony... Nie jedną, ale trzy posady mógłbym Pani nastręczyć, ale... wszyscy mówią, że Pani jest zbyt dumna... niedostępna... Jakie dziś czasy, że kobiety tego rodzaju, jak Pani, muszą odchodzić na dalszy plan, gdyż są kandydatki, o wiele dostępniejsze... Nie chcę Panią do niczego namawiać, ale niby nie widzę doprawdy powodu, dlaczegoby Pani miała naprawdę być taką upartą... Przecież wiem, że Pani już miała jednego przyjaciela, więc i tak już niema czego się tak znów drożyć. Niech się Pani namyśli. Pod tym warunkiem posada może być, i to natychmiast, i to bardzo dobrze płatna. Ale tylko pod tym warunkiem!

Szczerze życzliwy

Jan Szewczykowski.

Przeczytała ten list Lusi nagłos i rzekła:

— Widzisz, jak sprawy stoją? Ucz się!...

Dalszy ciąg nastąpi.

Krwawy dramat w gabinecie restauracyjnym

Wilnianin zabił grodniankę i sam popełnił samobójstwo

Onegdaj przed północą w jednej z restauracyj wileńskich Stanisław Pieciak, l. 32, wilnianin, woźny monopolu tytoniowego zastrzelił 26-letnią Nadzieję Bieńko z Grodna, a następnie sam popełnił samobójstwo.

Pieciak wraz z towarzyszką przyszedł do restauracji, zajął gabinet i obstalował kolację z wódką. Zachowywali sią całkiem swobodnie, przesiadując do godz. 12 w nocy. Gdy lokal zamierzano zamykać w gabinecie padł strzał.

Jeden z obecnych wszedł tam, widząc kobietę przy stole mężczyznę zaś stojącego na środku pokoju, przypuszczał, że wybuch był nieostrożny pod wpływem alkoholu, co się dość często zdarza w restauracjach.

Gdy w parę minut potem rozległy się jeszcze 2 strzały, właściciel otworzył drzwi do gabinetu i począł czynić wymówki za wywoływanie niepokojów. W odpowiedzi kobieta słabym głosem odrzekła „nic ważnego, proszę zamknąć drzwi".

Dopiero gdy po krótkiej chwili zajrzano ponownie, już było zapóźno. Na podłodze leżały dwa trupy.

Dochodzenie policji ustaliło, że zamiar odebrania sobie życia powzięli przed przyjściem do restauracji.

Jak się okazało powody były natury miłosnej Peciak kochał Bieniakównę, będąc żonatym i ojcem 2 dzieci, z których najmłodsze liczyło 7 lat. Takie sobie znaleźli wyjście z tej sytuacji.

Przykład sędziów Sądu Apelacyjnego

Na zebraniu sędziów Sądu Apelacyjnego w Wilnie uchwalono jednogłośnie zrzec się na rzecz Skarbu Państwa spłaconych w październiku b. r. rat na Pożyczkę Narodową i zrezygnować z otrzymanych na tę kwotę obligacyj Pożyczki.

Odnośne oświadczenie kończą słowami: „ufni, iż skromny przykład nasz znajdzie chętnych naśladowców wśród członków naszej rodziny sądowniczej".

Naklejanie wezwań sądowych

Z dniem 1 listopada wezwania sądowe, w wypadkacd niemożności doręczenia odbiorcy lub jego domownikom, będą naklejane na drzwiach mieszkania pozwanego.

Ten sposób doręczania będzie uważany za wystarczający i tłumaczenia nie będą uwzględniane.

Loterje w czekoladki w kolizji z prawem

Posypały się wczoraj wyroki za przestępstwa skarbowe.

Pozorne drobne wykroczenia ustawa karno-skarbowa ściga według bardzo surowych sankcyj karnych.

Wszyscy w Grodnie niewątpliwie znają a może i rzadko kto nie korzystał z t. zw. loteryj w czekoladki, które polegają na wyciskaniu guziczków odpowiednich kolorów i w zależności od koloru przypada wygrana—nieraz całkiem wartościowej czekoladki, innym razem niżej kosztów.

Za tą grę postawiono ludzi w stan oskarżenia. I tak: Zacharjusz Hin ze wsi Bobrowniki skazany został na 500 zł. grzywny i 2 tygodnie aresztu za prowadzenie takiej właśnie gry. Paweł Wański i Antoni Dąbrowski obaj z Grodna podzielili los poprzednika.

Sąd wyszedł z założenia, że jest to gra oszukańcza uprawiana pozatem bez zezwolenia władz.

Nie wchodząc w arkana ustawy karno-skarbowej trzeba przyznać, że sprawy tego rodzaju wymagają wyjaśnienia i skoro są istotnie nielegalne i oszukańcze, należałoby zwrócić uwagę władz skarbowych, żeby zainteresowały się szerzej temi loterejami skoro je już tak nazwać i albo przystąpiły do likwidacji, albo wszystkich pod jedną podciągnęły odpowiedzialność.

Nocny dyżur aptek:

Dziś: Apteka Szwarca, Orzeszkowej 13, tel. 56.

Z Urzędu Rozjemczego

dla spraw kredytowych rolnych

Na ostatniem posiedzeniu Urzędu Rozjemczego rozpoznano 19 spraw, we wszystkich wypadkach z wynikiem dla zainteresowanych pomyślnym.

Z pośród wszystkich spraw do więcej charakterystycznych należy niewątpliwie sprawa z wniosku p. J. Zimmerman przeciwko p. Kazimierzowi Staszewskiemu. Dług wekslowy sięga okresu z przed kilku lat, a zaciągniąty został przez spadkodawcę petentki — osadnika wojskowego. Po upływie znacznego okresu od śmierci dłużnika p. S. wystąpił do spadkobierców z pretensjami. Charakterystycznem jest, że chociaż dług jest uprzywieljowany jako rolniczy i podlega temsamem pod rozpoznanie Urzędu Rozjemczego, p. S. wszczynał czynności egzekucyjne i do ostatniej chwili popierał swe roszczenia. Kres dalszemu postępowaniu położyła decycja Urzędu Rozjemczego, na mocy której wstrzymano przymusową egzekucję, a kwestja słuszności roszczeń będzie rozpoznana po zbadaniu świadków, bo okazało się, że dług aczkolwiek wekslowy przedstawia się spornie pod względem wysokości.

Wszystko to było do przewidzenia, lecz przez upór wierzyciela powstają stale nowe koszta, które jednak ktoś będzie musiał w przyszłości zwrócić...

Powrót Pana Wojewody z urlopu

Onegdaj powrócił pociągiem z Wilna pan Wojewoda Białostocki Marjan Zyndram Kościałkowski, po wykorzystaniu urlopu.

Na dworcu oczekiwali p. Wojewodę przedstawiciele władz.

Natychmiast po przyjeździe z dworca p. Wojewoda objął urzędowanie i odbył dłuższą konferencję z naczelnikiem Wydziału Bezpieczeństwa przy Urzędzie Wojewódzkiem, p. Modlińskim.

Zbyt wczesny alarm

W związku z zakończem uroczystości Zw. Strzeleckiego w Białymstoku wyjechało z Grodna moc strzelczyń i strzelców.

Na odjezdnem jednej ze strzelczyń nie mogła odnaleść płaszcza, złożyła więc meldunek o kradzieży. Płaszcze były złożone w lokalu posterunku kolejowego, więc meldunek o tyle brzmiał dziwnie, że kradzieży dokonano na posterunku policji.

Tymczasem okazało się że alarm był przedwczesny.

Wystarczy dodać, że płaszcz niebawem powędrował do Grodna ze swą właścicielką.

Dziwić się tylko należy, że strzelczynie dzięki własnej niezaradności zaprzepaściły płaszcz i tak odrazu wpadły na pomysł kradzieży. Tymczasem korzystając z uprzejmości policji kolejowej w Białymstoku otrzymały lokal na przechowanie własnych rzeczy.

Każde miasto otrzymało własny kąt i tam składały płaszcze. Wystawiły własną straż i nawet policjantów nie wpuszczały.

Na odjezdnem powstało zamieszanie, jeden grodzieński płaszcz znalazł się na stosie wołkowyskim.

Stąd całe nieporozumienie.

Transporty drzewek przybywają

Realizując akcję obsadzania szos drzewkami, Związek Strzelecki gromadzi coraz to nowe zapasy młodych drzewek, przeznaczonych na obsadzenie szos.

Wczoraj przywieziono z Białegostoku 1600 szt. młodych kasztanów.

Niezależnie od tego przedstawiciele Zw. Strzel. udają się do Augustowa po dalszy transport drzewek. Wczoraj odwiedzono maj. Masalany skąd również Związek nabędzie znaczną ilość drzewek.

Czem dalej naprzód akcja postępuje, tem więcej staje się aktualną sprawa opieki nad drzewkami.

Należy wierzyć, że Zw. Strzelecki akcję doprowadzi pomyślnie do końca i już w najbliższym czesie drzewka pozostawione zostaną samym sobie.

Czy jednak ludność zechce ocenić należycie wysiłek bliźnich i ustosunkuje się przychylnie do tego przedsięwzięcia, to pokaże najbliższa przyszłość.

Licząc się jednak z możliwością zbagatelizowania przez ludność, tego szlachetnego czynu, jakim jest sadzenie drzewek na drogach publicznych, bez obciążenia kosztami ludności, władze administracyjne winne i to możliwie najrychlej uczynić wszystko żeby drzewka przed zniszczeniem uchronić.

Przedewszystkiem więc wydać odnośne zarządzenie, zobowiązujące ludność do opieki nad drzewkami.

Odłożenie zjazdu sekretarzy

Wobec wyjazdu p. starosty Drożańskiego do Białegostoku, zjazd sekretarzy zarządów miejskich i gminnych, który miał się odbyć w dniu 12 b. m. odłożono na dzień 14 b. m.

Uwadze Straży Pożarnych

Straż Pożarna Ochotnicza w Grodnie ma do sprzednnia pompę czterokołową firmy „Flader" o wydajności do 400 litrów na minutę. Stan pompy dobry.

Zarząd.

Z Teatru Miejskiego

W próbach pod reżyserją Romana Tańskiego głośna sztuka J. Tepy „Fraulein Doktor" z p. Stanisławą Mazarekówną w roli tytułowej w otoczeniu całego zespołu. Pracownie malarskie i krawieckie pod wytrawnym art. kier. Bronisława Rysiewskiego przygotowują nowe dekoracje i kostjumy do „Fraulein Doktor", która grana była na wszystkich wielkich scenach, w Warszawie w Teatrze Polskim nie schodziła z repertuaru przez szereg miesięcy.

Do sprzedenia kredens

Wiadomość: ul. Rydza-Śmigłego 6, (w podwórzu).

Dźwiękowiec Pocztowa 4 **Polonja**

Wstęp od 54 gr.

NA EKRANIE:

Transpozycja filmowa zachwycającej wieści **H. G. Wallsa** p. t.

Wyspa Zatraconych Dusz

Obsada: **Bella Lugosi, Lelia Hymas, Richard Arlen, Charles Laugth**

Film nie potrzebujący reklamy.

NA SCENIE:

Program № 22

Wielka Rewja

z udziałem całego zespołu i sił nowozaangażowanych

Pocz. seans. 5.30, 8.15 i 10.30

Kino „PALACE"

Orzeszkowej 14

Wstęp od 25 gr.

DZIŚ

Lee Parry, Jean Murat i M. Maxudian

w cudownej epopeji miłosnej na tle przepięknych krajoobrazów Egiptu p. t.

W Cieniu Piramid

Dźwiękowiec Dominikań. 26 **Apollo** DZIŚ **Wstęp od 40 gr.**

Nareszcie długooczekiwane potężne arcydzieło p. t.

„Pożegnanie z bronią"

w/g głośnej powieści **Hemingway'a** — realizacji **Borzage'a**

W filmie tym genjalne, nieśmiertelne kreacje stworzyli:

CARY COOPER, HELENA HAYES I ADOLF MENJOU

Nadprogram: Najnowszy Tygodnik Foxa—Aktualności świata.

Uprasza się Sz. Publiczność o łask. przybywanie na pocz. seansów o g. 6, 8 i 10.15

Kino Dźwękowe Brygidzka 2 **„GLORJA"** **Wstęp od 25 gr. do 54 gr.** Dziś

Nowy sukces ze „złotej serji" produkcji francuskiej

Młodość na zamówienie

Pełna humoru i pikanterji komedja, odsłaniająca kulisy działalności instytutów piękności

Nadprogram: Kronika dźwiękowa PAT.

Dyrekcja Kina „Glorja" uprasza o punktualne przybycie na począteki seansów: I—5[15], II—7[15], III—9[15] w soboty, niedziele — 3[15].

ANONS! Kino „GLORJA"

Wkrótce przebój świata...

„CÓRKA PUŁKU"

(Anny Ondra)

Najweselsza, najmelodyjniejsza farsa z życia wojskowego, pełna romantycznych przygód.

SZALE

SZLĄFROKI

Poleca

J. MIKO

10 **GRODNO, Dominikańska 19**

Sprzedaje się

z powodu wyjazdu

Nowopowstały SKLEP SPOŻYWCZY

przy ul. POCZTOWEJ № 8

własność

Józefa Andreniuka

Warunki b. dogodne.

Już najwyższy czas odnowić przerwany abonament! Największy i najbogatszy wybór nowości powieściowych posiada tylko wypożyczalnia książek przy KSIĘGARNI **E. IBERSKIEGO Dominikańska 29.**

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza-Śmigłego № 6 Przyjmuje codziennie od 13—16

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w ekspedycji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-ciu szpaltowy) 40 gr. za tekstem (układ 6-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wyraz. dla poszukujących pracy odpowiednio z 50% zniżką. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor • Wydawca: Piotr Zenkiewicz

Druk. Drukarnia Prasowa w Grodnie, Dyrekcja Państwowa